



KRÓLOWA

TEARLINGU

ERIKA  
JOHANSEN

# Nie oceniaj książki po okładce

*nimfa bagienna*



Tytuł: „Królowa Tearlingu”

Autor: Erika Johansen

Tłumacz: Izabella Mazurek

Wydawca: Galeria Książki 2015

Stron: 492

Cena: 39,90 zł

Stare powiedzenie mówi, że nie ocenia się książki po okładce. Pierwszy rzut oka na „Królową Tearlingu” przywodzi na myśl wydanie poezji romantycznej lub klasycznej literatury kobiecej z prozą Jane Austen na czele. Twarda oprawa, oszczędna grafika okładowa i pełne ornamentów zdobienie grzbietu przyciągają wzrok i sprawiają, że książka na pewno pięknie będzie prezentować się na półce. Ale co z zawartością? Tu czytelnik może poczuć się zaskoczony lub oszukany – wszystko zależy od tego, czego oczekiwał po... okładce.

Historia napisana przez Erikę Johansen zaczyna się dość banalnie i przewidywalnie. W dniu dziewiętnastych urodzin dorastająca dotychczas w ukryciu Kelsea wyrusza w niebezpieczną podróż do stolicy, by zająć należne jej z urodzenia miejsce na królewskim tronie. Dziewczyna nie zna najnowszej historii królestwa, a szczególnie dokonań (chwalebnych i tych, o których lepiej nie wspominać) swojej poprzedniczki i jednocześnie matki, wychowała się bowiem z dala od zwykłego życia i innych ludzi. Strażnicy, którzy przysięgli bronić prawowitej królowej, wcale jej nie znają, a ona sama musi najpierw zdobyć ich szacunek.

Jak można przewidzieć, Kelsea dociera do zamku, ale na tym jej kłopoty się nie kończą. Dotychczasowy regent (i jednocześnie jej wuj) nie zamierza łatwo oddać władzy, a na domiar złego działania dziewczyny zwracają uwagę potężnej Szkarłatnej Królowej, władczyni mrocznego Mortmesne.

Nudny i bezbarwny początek może zniechęcić niejednego czytelnika. Jednak, gdy już przebrnie się przez fragmenty dotyczące podróży Kelsea, akcja nabiera zarówno tempa, jak i barw. Abstrahując już od kuriozalnego pomysłu, by osadzić na tronie dziewczynę, która nie za bardzo zna się na polityce ani nie posiada podstawowej wiedzy z zakresu najnowszej historii królestwa, dalsza fabuła rozwija się w niebanalną historię nie tylko o utrzymaniu się na tronie, ale również zahaczającą o moralne aspekty sprawowania władzy.

Początkowo Kelsea jest dość irytującą bohaterką. W czasie podróży próbuje udowodnić swoją wartość, a jednocześnie wciąż ma problem z akceptacją swego przeciętnego wyglądu. Jednak później Johansen udało się trudna sztuka przeobrażenia nijakiej bohaterki w zdeterminowaną i gotową walczyć za swoje przekonania młodą kobietę, która nie ugnie się przed terrorem potężniejszego sąsiada. O pozostałych bohaterach nie można powiedzieć zbyt wiele, ponieważ są zbyt sztapcowi i jednoznacznici (Duch jest tajemniczy, Lazarus wierny, a Szkarłatna Królowa zła i okrutna). Być może w dalszych częściach autorka pokusi się o barwniejsze przedstawienie ich charakterów.

Najbardziej tajemniczy i fascynujący wydaje się sam Tearling. Nieliczne sugestie i strzępki informacji mówią o królestwie stworzonym przez Amerykanów i Brytyjczyków, którzy wzięli udział w tajemniczej Przeprawie. Ekspedycja mająca na celu dotarcie statkami do nowego lądu (pytanie, gdzie ten ląd się znajduje, pozostaje bez odpowiedzi) częściowo powiodła się. Dużo wiedzy przepadło w trakcie wyprawy, a sam Tearling miał stać się utopijnym krajem, w którym nie ma miejsca na technologię. W królestwie działa pewna forma magii objawiająca swą moc poprzez kryształy, które nosi Kelsea, ale czym ona jest, nie wiadomo. Wydaje się, że przeciwieństwem Tearlingu jest okryte złą sławą Mortmesne, ale tu znów na czytelnika czekają tylko nieliczne informacje, które być może zostaną ujawnione w dalszych częściach cyklu.

„Królowa Tearlingu” to książka, którą trudno jednoznacznie sklasyfikować. Na pierwszy rzut oka wydaje się przeznaczona dla młodzieży, jednak brutalne opisy oraz wulgaryzmy obecne w dalszej części wskazują raczej na starszą grupę docelową. Z drugiej strony – dorosły czytelnik może poczuć się zirytowany licznymi uproszczeniami czy wręcz niedorzecznościami (przykładowo oddanie władzy królewskiej dziewczynie, która całe życie spędziła z dala od ludzi), na które czasami trudno przymknąć oko. Jednak nie zmienia to faktu, że jeśli już przełknie te kilka nonsensów i zagłębi się w lekturze, to powieść Eriki Johansen okaże się naprawdę ciekawa i wciągająca. I po raz kolejny przekona się, że nie powinno oceniać się książki po okładce.

*Magdalena Stawniak*